

TRÓDNIK POLSKI

ŚLONCE

Urzędowy Organ
UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

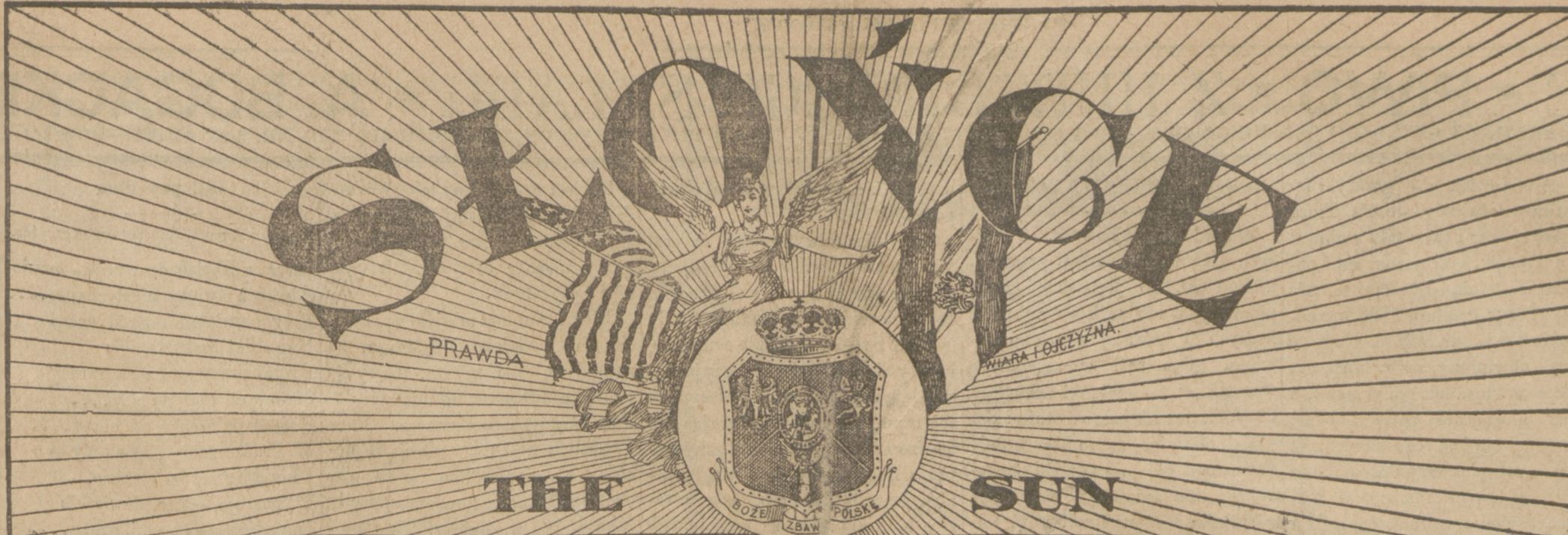
PISMO POLITYCZNE.

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Stanach Zjedn. i Kanadzie rocznie \$1.00
" " " " półrocznie 50c
W Europie rocznie \$2.00
" " " " półrocznie \$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (Money Orders) oraz wszelkie korespondencje, uprasza się nadsyłać do Redakcji.

ŚLONCA
JERZY MIRSKI,
481 Mitchell st. Milwaukee, Wis.



THE POLISH WEEKLY

ŚLONCE

The Official Organ of the
POLISH UNION OF AMERICA

A POLITICAL NEWSPAPER.

Has larger circulation throughout the United States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.

PUBLISHED EVERY THURSDAY

Subscription per annum \$1.00

ADVERTISING RATES:

SPACE	WEEK	1 mo.	3 mo.	6 mo.	1 year
1 inch	\$1.00	\$2.50	\$7.50	\$12.00	\$20.00
2 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
3 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
4 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
5 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
6 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
7 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
8 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
9 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00
10 inch	1.00	2.50	7.50	12.00	20.00

Business at Special Notice 10c per line.

All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI,
PUBLISHER & CHIEF EDITOR,
481 Mitchell st. Milwaukee, Wis.

No. 47

Milwaukee, Wis., Czwartek, dnia 30-go Listopada, 1899 roku.

Rok IV.

Zaprzacny.

Skarbem ludu jego mowa,
I kto mowy tej dochowa,
Ten Polakiem pozostanie —
Choć mu wróg na karku stanie.

Kto się mowy ojcow brzydzi,
To pewnikiem, mnie się widzi
Cudzoziemskim został szpakiem
I niegodzien zwąć Polakiem.

Takich wielu — są stańczycy,
Co się różnią od ulicy,
Czy piechotę, czy na wózku —
Paplą sobie po francuzku.

Nawet w modłach do Jehowy
Uzywają obcej mowy.
Wieg te araki, pany, panie,
Muszą inne mieć nazwanie,
Bo pewnikiem, ludzie tacy —
To zaprzacny, nie Polacy.

Do Narodu Amerykańskiego.

W obronie Admirała Dewey.

Pewnej ciemnej letniej nocy zbliża się amerykańska flota złożona z óciu okrętów wojennych, do groźnej zatoki Manilskiej. Cała zatoka podmimowana, w zatoce stoja wielkie pływające cytadele jak smoki broniące przystępu, a nadto bardzo silne nadbrzeżne fortyfikacje, zdają się przekonywać każdego, że napróżno pokusiliby się śmiać, o zdobycie tej zatoki, gdyż taka zuchwałość, zostałaby srodcie ukarana. A jednak amerykańska flota zbliża się swolna, ale śmiało i stanowczo, dla niej bowiem nie są straszne miny, podwodne, nadbrzeżne baterie i cała flota nieprzyjacielska, przewyższająca nawet liczbą amerykańską flotę. Któż jest ten śmiałek co za nic waży swe życie? który wierzy w swą gwiazdę szczęśliwą, w potęgę swego genjuszu i w swój sztandar gwiazdasty, który dumnie gawiedzi na maszynie naczelnego okrętu?

Tym zuchwałym człowiekiem, tym bohaterem, który wierzył niezłomnie, iż gwiazdasty sztandar Stanów Zjednoczonych okryje nową wiekopomną sławą, był George W. Dewey. On to stoczył jedną z najslawniejszych w historii świata bitwę morską, z trzykroć silniejszym nieprzyjacielem, rozbił go w puch, bez żadnych strat w ludziach i w okrętach. Historia dotychczas nie miała przykładu tak świetnego zwycięstwa, dla tego też w całym narodzie amerykańskim zapłonęło jedynę uczucie dla prawdziwego bohatera — **uwielenie**.

„Przyszedł i zwyciężył” jak drugi Aleksander macedoński. Na myśl, że ma wrócić ów wielki Dewey do Stanów Zjednoczonych, cały naród amerykański był rozentuzjowany, nie wiedział jak przyjąć owego bohatera, jak się wywdziżyć, czem go wynagrodzić? Przyjęto więc Admirała Dewey z zasłużonym zapalem, rzucano mu wieńce i kwiaty pod nogi, na rękach go prawie noszono. Ze składki *dobrowolnych* zakupiono mu piękną rezydencję, którą mu ofiarowano. Admirał Dewey przyjął dar, który mu *redzięczy* naród dla jego zasług ofiarował, przyjął w dom w przekonaniu, że dom ten będzie jego absolutną własnością i że mu czynić wolno ze swą własnością to wszystko co zechce. Naturalnie pogardzić tym darem, spieniężyć go lub darować komuś niegodznie, byłoby to trochę niewłaściwie i dowodziłoby braku taktu, ale przepisać na imię żony, która stanowi z nim niejako całość, która przysięgała przed Bogiem dzielić z nim dole i niedole, taki czyn, nie był bynajmniej obrażającym delikatne uczucia ofiarodawców, albowiem w mowie będący dom pozostaje także własnością Dewey'go, będąc własnością jego żony. Przytem żona admirała Dewey znalazła się bardzo taktownie, albowiem przepisała prawo własności domu na syna Dewey'go. A więc syn Dewey jest legalnym właścicielem domu, a czyż syn Dewey'go nie jest naturalnym sukcesorem swego ojca?

W jakim przeto nikczemnem świetle przedstawia się naród, który w jednym dniu niema słów na uwielbienie zasłużonego bohatera, a w drugim dniu niema słów dla potępienia go, chociaż niema do tego żadnej zasady?

Naród amerykański przedstawia nam nieco podobieństwo do owych Żydów, którzy w Palmową Niedzielę witali Jezusa Chrystusa z okrzykami radości i uwielbienia, a niedługo w czasie krzyżowania przed Pilatem *ukrzyżuj go!*

Wszelka darowizna, przestaje być darowizną, jeżeli jest warunkową i każdy kto daruje drugiemu rzecz jaką, wyzuluje się z niej zupełnie, jakby tę rzecz sprzedał lub utracił, przeto pozbywa się wszelkich praw, a więc nie może sobie rościć pretensji do rzeczy, która przestała być jego własnością. Tak się zapatrują wszelkie prawa na całym świecie,

tak prawo rzymskie, jak kodeks Napoleona francuzki, jak prawa nawet moskiewskie i chińskie. A więc wystąpienie pewnej garści amerykańskiego narodu, z żądaniem zwrotu uczynionej darowizny na rzecz Dewey'go, okryło hańbą cały naród amerykański, dowiodło bowiem, że naród ten jest bezwstydy i zmienny. Nasze przysłowie mówi: „kto daje i odbiera ten się w piekle poniewiera”. Nie wiemy co będzie w przyszłości, ale wiemy dzisiaj, że większej boleści, większej zniewagi, większej podloty, niemógł uczynić naród amerykański względem admirała Dewey, jak żądaniem zwrotu ofiarowanych pieniędzy. o co się Dewey nigdy nie prosił, a nawet wymawiał się od tego daru, przeto dzisiaj cały naród amerykański dobrze myślący, powinien uczynić protest potępiający tych ofiarodawców, którzy cofają swe dary.

KORESPONDENCYA.

Delano, Minn., 25. Listop. '99.
Towarzystwo św. Michała Arch. w Delano, Minn., No. 72gi Unii Pols. w Am. urządziło obchód rocznicy powstania Listopadowego, w niedzielę 26. Listopada, który wypadł wspaniale, Tow. wyruszyło o 2giej godzinie z hali posiedzeń do niebieskiej hali poprzedzanej muzyką, gdzie się lud polski licznie zebrał. Program obchodu był następujący:

Prezydent obchodu E. Klich, wyjaśnił publiczności obchodu potem powołał na pierwszego mówcę Michała Zagórskiego. z St. Paul, Minn., który wygłosił nową zachwycającą za co mu publiczność oklaskami przerywała. Drugą mowę wygłosił Stan. Kowalski. z St. Paul, Minn., potem muzyka. Następnie pan Plotnik wyjaśnił cel zebrania w angielskiej mowie, poczem mowy panów Ant. Zwiwka i Adama Kruszkowskiego z St. Paul po polsku. Następnie deklamacja panny Maryi Zagórskiej z St. Paul, zaco otrzymała liczne oklaski i potem muzyka. Następnie prezes obchodu podziękował za branie publiczności, a szczególnie przybytych z innych miast, jak panu Zagórskiemu, panu Kruszkowskiemu i innym. Na zakończenie obchodu wszyscy zaśpiewali „Boże coś Polskę”.

Jeszcze raz obywatele z Delano składają serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim którzy przyczynili się do naszego obchodu a szczególnie tym wszystkim którzy przybyli z St. Paul i dopomogli do uświetnienia obchodu.

Z uszanowaniem,
Szymon Kittcock, sekr. obchodu.

Zawiadomienie.

Buffalo, 27. Listop. 1899.
Posiedzenie Tow. Najsw. P. M. N. Pomocy, No. 27. Unii P. w A., odbędzie się we czwartek wiecz. o godz. wpół do 8mej, 14. grudnia b.r. Nowi członkowie będą przyjmowani ze zniżonym wstępem.

Z szacunkiem,
J. R. Pawlak, sekr.

Sprawozdanie urzędowe.

Dnia 15. Listopada odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa księży polskich należących do Unii Polskiej w Ameryce. Na to posiedzenie zjawił się w domu Włnego ks. Kobylńskiego, w St. Paul, następujący kapłani: Włny ks. Siedlaczek, z Chicago, jako gość nadzwyczajny, z helena doniosłym o którym już wspomnieliśmy, ks. D. Majer, ks. Kobylński, ks. Jazdzewski z Minneapolis, ks. J. Sroka z Duluth, ks. Zielonka z Opoli, ks. Pacholski z Winony, ks. Zalewski ze Silver Lake, ks. Wójtowicz z Pucka, Pol. Dak., ks. Gawłowicz z Warszawy, Poln. Dak.

A tak na dwudziestu kapłanów należących do Towarzystwa dziesięciu nie stawilo się na posiedzenie dla różnych przeskoki, jakie zwykle w takich razach śmiertelnikom stoją w drodze. Mimo to obecni na posiedzeniu kapłani, choć w małej liczbie, bo ich tylko dziesięciu było, przedsięwzięli uchwały, które mają wzmożyć węzły jednności Stowarzyszenia i podnieść ducha do pracy dla Wiary i Ojczyzny.

Dlatego też Włny ks. Pacholski jako prezydent otworzył 4tej popołudniu owe posiedzenie modlitwą, bo z Bogiem powinna się rozpocząć każda ważna sprawa. Na sekretarza posiedzenia powołano jednogłośnie niżej podpisanego.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, ks. przewodniczący wezwał sekretarza i kasyera Towarzystwa do sprawozdania rachunkowego. Pokazało się, że od 5. października 1898 do 15. listop. 1899 było rozchodu \$264.90 o którego strąceniu pozostaje w kasie dnia 15. listop. 1899 \$350.38.

Jak na takie nieznaczne Towarzystwo weale dobry stan kasy.

Ale co robić z takimi księżmi, którzy od roku blisko zalegają wpłaty, a nie o sobie znać nie dają? Takie pytanie postawił ks. Majer i inni. Jedni mówili by takich absolutnie wykreślić, inni by zacheć, aż odpowiedzą na wezwanie sekretarza. Koniec końców uchwalono: Którykolwiek z członków nie płacił rok jeden cały i weale się nie wytłumaczył, przestaje być członkiem Stowarzyszenia. Uchwała ta wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1900 r. Niżej podpisany i paru innych księży zauważyli, że taka uchwała dla leniwych i obojętnych zapobłażliwa wielce, ale że przesza ona większości głosów, nie było i nie ma rady. Obojętni powinni się przeto poprawić i gotowości należenia do tak grzecznego Towarzystwa objawić. Jeżeli my kapłani nie będziemy się razem trzymali to jakiz przykład dany małuczkim? A przecież nietylko kapłanom ale i świeckim osobom narodowości polskiej zależeć bardzo powinno na wzroście takiej organizacji jak Unia Polska w Ameryce.

A tembardziej tak być powinno, że dzisiaj powstała myśl federacji wszystkich polskich-katolickich organizacji. Jak się to stanie, nikt jeszcze nie wie, dosyć, że Unia Polska odegra nieposlednią rolę w tym wzniostym projekcie. Otóż z takim już projektem przybył zacy gość, Włny ks. E. Siedlaczek, z Chicago, na posiedzenie nasze obja-

śniając, co już zrobiło na tem polu Zjednoczenie M. B. Częstochowskiej i polecając, by Unia podała także swój projekt w tym względzie. — A chociaż większość obecnych oświadczyła, że o takiej sprawie może być mowa tylko na sejmie Unii, który się odbędzie dopiero za rok, bo sami księża stanowią tylko część Unii, to przecież, by tak zanego gościa nie puścić z niczem, towarzystwo kapłanów wybrało tymczasowy komitet, który ma przygotować taki sam projekt federacji i przedłożyć go gotowy sejmowi Unii. Niechże się więc inni członkowie Unii nie gniewają, że księża pierwsi taki projekt przygotowują i pod uchwałę Sejmowi Unii poddadzą, bo ktoś musi rozpocząć tak wzniostą pracę.

W skład tego komitetu weszli: ks. Majer, ks. Zielonka i ks. Kobylński. Oprócz tego każdy z kapłanów przyrzekł popierać gorąco projekt federacji i przemysliwać nad środkami do tego celu wzniostego.

Po wyborze tego komitetu weszła na stół prywatna sprawa jednego biednego ucznia, który wniósł podanie o jednorazowe wsparcie 50 dol. Większość zapomogli nie uchwaliła, by na później nie dać okazji do podobnych podań, które uwzględnione być nie mogą, ale zato posypały się ofiary prywatne dla tego ucznia.

Przy końcu posiedzenia Włny kt. Majer zasmucił wielce zebranych, bo dla inności przykości chciał zrezygnować z godności kapelana Unii. Ale gdy zebrani jednogłośnie oświadczyli, że jemu ta godność z wieku i urzędu się należy, zacy nasz patriota porostał nadal kapelanem. I całe wybory tak wypadły:

Ks. Majer, kapelan Unii.
Ks. Kobylński, wice-kapelan.
Ks. Pacholski, prezes.
Ks. Kobylński, Wiceprezes.
Ks. Ciemiński, sekr.
Ks. Jazdzewski, kasyer.
Zmowiono „Anioł Pański” i posiedzenie zakończone.

Ks. Gawłowicz, sekr. posiedz.

UWAGI.

Dziwnie się plecie, na tym bożym świecie,
Robak się łęgnie nawet w cudnym kwiecie.

Ot taki sobie zwyczajny kozioł ubrał się w szaty biskupie i udaje prawdziwego Biskupa, a jednak tak inteligencyjka, nauk, może tylko dorównać zwyczajnemu kozłowi, który włazł w cudzą kapustę i robi szkodę.

Chociaż Dziennik Chicagoski jest bardzo zajmujący [?] — ale przyznać musimy, że często jest bardzo nielogiczny. — Jeżeli bowiem potępiamy jaką gazetę, to niemożemy pod żadnym pozorem, przytaczać jej zdania, choćby najbardziej interesującego dla poparcia naszego rozumowania, gdyż to tak wygląda jakbyśmy np.

złodzieja powoływali na świadka naszej uczciwości.

Niezależny kozioł
W kozich prerach bryka,
Najadł się kapusty
Wszędzie swój nos wtyka.

Gdy trawy zabraknie
At i innej paszy,
Koziołek się złączy,
Z tym gajem... od naszy.

Wiwat niechaj żyje
Żyd Korngoid z koziami!
Prędzej niezależność
Spłynie ryszotkami.

Unia Polska rośnie jak na drożdżach, jeśli tak pójdzie dalej, jak w ostatnich trzech miesiącach, to można być pewnym, że do sejmiku będzie liczyć najmniej 3,000 członków.

I prawdziwie rodacy mają wielką słusność gnać się do Unii gdzie prócz pośmiertnego, mają wsparcie w kalendarzu i w starości, czego w innych organizacjach nie znajdzie. Unia przeto jest prawdziwie braterską organizacją.

Niektóre organizacje ogromnie lękają się ogólnej federacji. Widocznie są z wosku i obawiają się roztopienia przed światłem federacji.

Sfederowanie wszystkich towarzystw polskich — jestto czyn pomnikowy i prawdziwie narodowy. Te organizacje, które będą chciały wycofać się od wspólnego sujuszu, dadzą dowód obojętności w sprawach narodowych, a więc w żaden sposób nie mogą się nazywać narodowymi.

SPRAWY UNIJNE.

Zawiadamiam Tow. Synowie Królów Polskiej, No. 4. Unii Polskiej w Ameryce, iż następnę posiedzenie odbędzie się we wtorek, 5. grudnia, o godz. 8mej wieczorem. Ponieważ będzie to roczne posiedzenie, obecność wszystkich członków jest pożądana, bo będą obrani nowi urzędnicy na rok 1900; prztem sekretarz zda sprawozdanie z dochodu i rozchodu za 4. kwartał i odczyta roczne rachunki z ubiegłego roku 1899, który się kończy 1. grudnia. Zastrzegam, że nieobecność członka na tem posiedzeniu podpada karze jednego dolara podług prawa konstytucyj.

Z uszanowaniem,
Józef K. Majchrzycki, sekr.

Buffalo, N. Y., 16. Listop. '99.
Niniejszem kwituję Józefa Jaross, kasyera Unii, iż odebrałem „check” czyli „money order” w sumie 750 dol. dla Józefa Kranc, po jego synie który zmarł 24. lipca, które to pośmiertne doręczyłem Józefowi Kranc tego samego dnia, przy obecności dwóch świadków, to jest Piotra Brzozowskiego i Piotra Jaśkiewicza.

Z uszanowaniem,
Józef Majchrzycki,
Sokr. od Tow. Syn. Król. Pola No. 4. Unii.

Buffalo, 24. Listop. 1899.
Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Franciszka No. 9. Unii Polskiej w Ameryce, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w Czwartek, 7. Grudnia b. r. o godz. wpół do 8mej wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest pożądaną. Który z braci nie stawi się na to posiedzenie, zapłaci 50c kary. Na tem posiedzeniu obrany będzie zarząd na rok 1900. Zarazem proszę i tych wszystkich którzy mają zamiar wstąpienia do naszego tow. niechaj przybędą na to posiedzenie a będą mile przyjęci.

Z bratnim pozdrowieniem,
Ignacy Suszyński, sekr.

Buffalo, 28. Listop. 1899.
Zawiadamia się członków tow. św. Jakoba, iż przyszłe posiedzenie tegoż tow. odbędzie się 10. Grudnia o wpół do 2giej popołudniu w hali zwykłych posiedzeń, na które zaprasza się wszystkich członków bez wyjątku aby raczyli zaszczepić halę swoją obecnością. Każdy nieobecny członek podpada karze konstytucyjną naznaczonej. Na tem posiedzeniu b. dzie także wybierany nowy zarząd na rok przyszły 1900. Tak samo panowie którzyby mieli ochotę przylączyć się do naszego grona proszę taskawie przybyć dopóki wstępne niskie, a zaryczam że będzie mile przyjęci i nigdy tego nie pożałujemy.

Z braterskim pozdrowieniem,
I. S. Kawalerowski, sekr.

Depew, 25. Listop. 1899.
Zawiadamiam członków tow. św. Apostołów Piotra i Pawła, No. 30. Unii Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie odbędzie się 10. Grudnia i zarazem przypomnia się wszystkim, iż na tem posiedzeniu będzie obrany nowy zarząd na rok przyszły, a do wyborów winni się wszyscy członkowie stawić, abyby potem nie było szemrań z wyborów.

Z bratnim pozdrowieniem,
Leonard Jasieński, sekr.

PREZENTUJE
WYKŁADY NA temat
REUMATYZM.
NEURALGIE i podobne choroby,
wyrabiany na podstawie ścisłych
NIEMIECKICH
PRAW KOTWICZYCH,
stworzone przez
DR. RICHTERA
31 MEDALI ZŁOTYCH i innych
Własne fabryki aztu
w 25c 50c. Użycia go i polecenia
najlepiej w lokalach, wład-
cicieli sklepów aptecz-
nych, dachowań i
innych.
DR. RICHTER
KOTWICZYNIOTOMAKAL najdosłowny środek
na wszelkie nerwowe, choroby bólowe

PIJCIE • PIWO • Z HURTOWNEGO SKŁADU • A. BOGACKIEGO •

PIWO WYBOROWE WYRABIANE Z CZYSTEGO CZESKIEGO CHMIELU I SŁODU.

SKŁAD PIWA & SALOON ZNAJDUJE SIĘ POD NR. 1027 SMITH—RÓG LOVEJOY—BUFFALO, N. Y.

ZARZĄD UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

M. TONDEWSKI, Prezydent—249 Lovejoy ul.
Buffalo, N. Y.
W. KUPCZYŃSKI, Wice-prezydent — Hudson
Luzerne Co., Pa.
J. F. D. MAJER, Kapelan—241 Charles ul., Saint
Paul, Minn.
K. K. KOBYLINSKI, Wice-Kapelan — 98
Geranium st., E. St. Paul, Minn.

Rząd Administracyjny:

A. KRUSZEWSKI, Przewodniczący—530 Ellist
ulica, St. Paul, Minn.
J. ZACORSKI, Sekretarz Generalny—257 Lafond
ulica, St. Paul, Minn.
A. OKONIEWSKI, Wice-sekretarz.
J. CZYŻ JAROSZ, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Stanisław Kowalewski,
W. Konieczny, B. Niezalewski.

Każdy członek należący do Unii Polskiej w
Ameryce, opłaca miesięcznie wraz z kapitałem
stałym i obrotowym:

Od 18 do 30 lat — 75c
Od 30 do 40 lat — 85c
Od 40 do 45 lat — 1.00

W tem miejscu się zapłata za organ Unii—wielkość
nie ma żadnego wpływu.

Upoważnieni Agentami i Kolekto- rami „Słonia” są Panowie:

W MINNEAPOLIS, ST. PAUL, oraz w całym
stanie Minnesota jest AUG. ZIMMERMAN
& CO., mający swój office po. 408 Nicollet av.
R. eve Bldg., Minneapolis, Minn.

Na Buffalo Depaw i cały stan New York —
Ignacy Kotlarek, zamieszkały w Buffalo,
N. Y. pod numerem 1072 Smith ul.

W Independence, Arcadia, Dodge i całym stanie
Wisconsin—P. C. Skroch, w Independence,
Wisconsin.

Na całą North Dakota i Vermont, Minn.—Hibner
& Edgely, N. Dakota.

Na całą Pennsylvanię New Jersey — Frank
Affelt & Old Forge, Lackawanna Co.

W Little Falls, Minn., na całą Minnesota, oraz
cały stan — P. Wincenty Januszek.

Na cały stan Minnesota North i South Dakota
p. Franciszek Ronkowski.

W North Prairie, Minn.—Jan Klingner.

W Brownville, Minn.—Benjamin Borgeest.

Wszystkie tych panów pokwitowania z odbio-
rów należy przesyłać do Unii Polskiej w Ameryce
przez nas jako legalne zaakceptowane.

All our Agents are authorized to collect all
10% and subscription for our paper and all re-
ceipts will be acknowledged by us. — GOSNOL
MINN., Publisher and Proprietor.

WIEŚCI Z OJCZYZNY.

Zabór pruski.

Głiwice.

Do niemieckich gazet piszą, że
niejaki Wiczkorke chciał się przed-
ko z bogaci, a słysząc, iż skoro
ktoś strzeli do krzyża, wtenczas
ezatan wyskoczy i miech pieniędzy
położy dla strzelca. Podobno W.
wyszedł tedy z rewolwerem w rękę
na drogę do Szywałdu, gdzie się
znajduje kamienny krzyż. Tam
się modlił długo. Gdy chciał
strzelić, wyrwał mu robotnik Gor-
pawski rewolwer, poczem Wiczkor-
ke uciekł.

Jeżeli to nie bajka, wtenczas
Wiczkorke widocznie choruje na
umysł. W zabobony i gusła nikt
nie powinien wierzyć.

— Podczas jazdy kolejką elek-
tryczną spostrzegło kilku panów,
że w domu kupca Steina się pali.
Dozorca Hanke zeskokczył z kolejki
i pobiegł do domu, gdzie łóżko, w
którym dwoje dzieci spało, się pa-
liło. Hanke uratował dzieci i
przysłuchiwał się pomocy innych ludzi
pożar.

Zabór austriacki.

Kraków.

Przed tutejszym trybunałem
przysięgłych stanął młody czło-
wiek 26 lat liczący, leśniczy, naz-
wiskiem Adamowicz Antoni, ob-
winiony o dwie zbrodnie: morder-
stwa i uprowadzenia. Jest on poz-
bawiony wzroku, wysoki brunet, o
regularnych rysach twarzy, z czar-
nym zarostem. Głowę ma przewią-
zaną opaską; chód ma niepewny,
jak gdyby obawiał się potracić o
jakiś przedmiot, mimo, że pod rękę
prowadzi go strażnik więzienny.
Obwinionego posadzono na fotelu
tuz przed trybunałem. Jest on o-
tężony smutnej tragedji zwycięcy.
Opowiada ją sucho ale treściwie
akt oskarżenia: W r. 1897 wta-

pił Adamowicz do praktyki le-
śnictwa u leśniczego Józefa Tintza
w Lachejówce i jako taki stołował
się u Tintzów; tam poznał się i po-
kochał 17-letnią córkę tychże, Al-
bertynę, a w grudniu 1898 wyzna-
li sobie oboje swą miłość. Na razie
jednak obwiniony, przewidując, iż
rodzice na stosunek ten trzeźwo, a
zatem niechętnie patrzeć będą,
wstrzymał się od oświadczenia, aż
dopiero, otrzymawszy z początkiem
1899 posadę podleśniczego w We-
reszyczce pod Lwowem, poprosił o
rękę Albertyny Tintz; otrzymał od
ojca, Józefa Tintza odmowną odp-
owiedź, umotywowaną zbyt młodem
wiekiem Albertyny i brakiem
środków utrzymania rodziny u ob-
winionego, który pobierał jedynie
20 zlr. Adamowicz utrzymywał
nadal stosunki z Albertyną, odby-
wał z nią schadzki tajemne, a o-
statecznie skłonił ją do ucieczki z
domu rodzicielskiego. W istocie
w sierpniu r. z. udała się Alber-
tyna z bratem swym do Lwowa
pod pozorem zobaczenia cyrku i
tam spotkała się ze swym kochan-
kiem. Zaraz z rana d. 21 sierpnia
kupił obwiniony rewolwer, a po-
ciągami wieczornym wyjechał z
Albertyną do Krakowa. Tu zaje-
chali oboje do hotelu „Union,”
gdzie spędzili noc na 23 sierpnia.
Całą następną noc na 24 sierpnia
przepędził obwiniony z Albertyną
w łasku Barucha pod Płaszowem,
gdzie też nad ranem 24 sierpnia
postanowili oboje życie sobie ode-
brać. Obwiniony usiadł na ziemi,
zaś Albertyna usiadła na jego ko-
lanach, a wtedy obwiniony z nabi-
tego już poprzednio rewolweru
strzelił do niej dwa razy, kierując
strzały w skroń i w piersi w oko-
licę serca, gdy zaś s. p. Albertyna
Tintz się przechylała i żyć przesta-
ła, wówczas obwiniony strzelił w
swoją skroń. Rano 24 sierpnia
znaleziono zwłoki Albertyny i ży-
jącego jeszcze Adamowicza, który
broczył silnie krwią z rany. Na-
tychmiast odstawiono go do szpi-
tala św. Łazarza w Krakowie.

Przy rozprawie, obwiniony le-
dwie dosłyszalnym głosem zeznał,
że strzelił do s. p. Albertyny je-
dynie na usilne jej nalegania, że
ona sama dobrowolnie z nim wy-
jechała do Krakowa, żeby tu
śmierć z nim znaleźć. Jako świa-
dek, zeznał ojciec s. p. Albertyny,
że pozwolenia na małżeństwo dać
nie mógł, ponieważ Adamowicz
nie miał środków utrzymania.
Lekarz sądowy dr. Schaitter wy-
kazał, że obwiniony strzelił w swo-
ją skroń w kacie prawego oka,
przyczem kula nie naruszyła móz-
gu, a przeleciała tylko nerwy o-
czne i mięśnie poruszające oko,
tak, że źrenice dzisiaj są na świat-
ło nieczułe, jedno oko zapadnięte,
drugie wysadzone, a kula pozosta-
ła w głowie po lewej stronie, oko-
ło prawego oka. W punkcie, gdzie
kula weszła do głowy, Adamowicz
ma jeszcze ropień i dlatego nosi
opaskę.

Sędziowie przysięgli odpowie-
dzieli na postawione im pytania
11 głosami nie.
Kalekę ociemniałego zabrał oj-
ciec do domu.

Żołnierz morderca.

W Kutnejhorze, w koszarach
piechoty 21 pułku, żołnierz Kolan,
wystąpił z karabinu zabił przed-
wczoraj swego kolegę Nedweda
Gdy trzeci, w tejże samej izbie
spiący żołnierz, Krupiczka, zbu-
dził się na odgłos strzału, morder-
ca skierował broń ku niemu i wy-
strzelił, raniąc go śmiertelnie.
Nienawidź między Kolanem a
Nedwedem była powodem zbrodni.

Żal psa.

Wyje kruczek, wyje w budzie,
Zmityjcie się dobrzy ludzie,
Tak nie gnębi kobiecisko,
Że już z żalu wyje psisko.

SZKICE TRANSWAALSKE.

Maleńki naród boerów, o któ-
rych nikt nie wspominał przed ro-
kiem 1890, to jest przed epoką
pierwszych ich walk z Anglią, o
których i później mówiono nie-
wiele, gdyż żyli w zgodzie ze
wszystkimi — maleńki ten naród
dowiódł, że niejednokrotnie i do-
wodzi obecnie, że umie bronić
swej ziemi głównie dzięki dosko-
nałości strzelania swych żołnierzy-
górników, żołnierzy-rolników, żoł-
nierzy-hodowców bydła. Niewiel-
ka ta garstka ludzi ma w swych
żylach coś z krwi Cyneynata: na
pierwsze hasło na twórcę boer
spokojnie i bez gorączki odkłada
piług na bok, udaje się do najbliż-
szego miasteczka, składa fuzy
myśliwską, otrzymuje w zamian
dalekoosny karabin Mausera i
idzie zlewać ziemię swą krwią tak,
jak ją zlewał dotychczas potem.
Pomimo spokojnego, sielankowe-
go na pozór, nieokropionego try-
bu życia, boerowie nie zapominają
o sprawach ogólniejszej natury, a
jak się okazuje obecnie, pamiętają
dobrze i o ćwiczeniu oręża spe-
cjalnego, jak np. artylerji i o for-
tyfikacjach itp. Artylerję zresztą,
zwłaszcza zaś pod względem dział
wielkiego kalibru, ma transwaal
nieliczną, ma za to nieporównanej
zręczności strzelców, którzy nie
chybiają celu, a z wysoko udosko-
nalonymi karabinami umieją ob-
chodzić się, jak żaden żołnierz w
świecie. Kto wątpi o celności strze-
łów boerów, niech uda się do mu-
zeum wojskowego w Durban, gdzie
zwyciężeni w r. 1880 Anglicy,
przechowują między innymi 17
kasków oficerów, poległych pod
Majuba-Hall. W każdym z tych
kasków znajdziemy w przedniej
części dziurę od kuli w jednym
ale to matematycznie w jednym
punkcie w samym środku czoła.

Taktyki polegającej na jedno-
czesnem stosowaniu męstwa i prze-
biegłości, uczyli się i uczą Boero-
wie w częstych krótkotrwałych
utarczkach z krajowcami, Zulusa-
mi lub Kaframi, którzy stawiają
bitwy sposobem określonym nie-
jednokrotnie w powieściach Feni-
mora Coopera: czołgają się po zie-
mi, posuwają się naprzód na czwo-
rakach, lub cofają się tak samo,
chronią się co chwila za drzewa-
mi, skałami, urwiskami, wyskaku-
ją niespodziewanie z tej lub owej
strony, skaczą jak tygrysy i przy-
padają w oka mgnieniu do zie-
mi itp.

Na zupełnej piaszczynie ten
sposób prowadzenia walki przed-
stawiałyby pewne trudności, ale na
terenach górzystych, a w takie
obfituje Transwaal i Natal, meto-
da ta przynosi znaczne korzyści,
nawet w boju z wojskiem regular-
nem. Wdrażając się do tego ro-
dzaju walki, Boerowie nigdy nie
spuszczali z oka konieczności dos-
kalenia się w strzelaniu. W
czasie pokoju nabywają pewności
oka, celując do antylopa, a później
w czasie walki polują na swych
przeciwników czarnych czy białych
niby dawni traperowie Nowego
świata.

Mając ciągle do czynienia z
bronią palną, wyrobili w sobie
niesłychaną ruchliwość, doprowa-
dzili swoje muskulty do hartu stali.
Zdarzało się nieraz, iż 400 Boerów
rozprasało gradem kul po 14.000
czarnych nieprzyjaciół.

Boerowie więc nie wojują jak
europejczycy, bo wobec malej swej
liczby byliby zniesieni od razu pod
morderczym ogniem mitraljez
Maxima. Na hasło, dane przez
dowódcę, zwarte ich kolumny roz-
praszają się na ogromnej przes-
trzeni, niby olbrzymie stado ptaków
spłoszonych, a rozsypani w tyral-
jerkę, utrzymują ciągle a morder-
czy ogień karabinowy, ukrywając
się starannie za osłonami natural-

nemi, jakie im daje w danej chwili
pole bitwy.

Strzelając, wybierają na cel
przeważnie oficerów i starszyznę,
o czem przekonał się na własnem
doświadczeniu niefortunnie zmarły
generał Symons. Kule armatnie,
bomby i szrapnele nieprzyjaciels-
kie leją się na pole walki deszczem
niezłym, ale, nie spotykając na
drodze kolumn zwartych, przygo-
wiają Boerów o straty względnie
nieznaczne. Dopiero, gdy uwa-
żają nieprzyjaciela za osłabionego
i zdemoralizowanego utratą mniej-
szej lub większej liczby dowódców,
łączą się na hasło trąbki i uderzają
ławą.

TELEGRAMY.

Londyn, 30. listopada. — De-
partament wojny otrzymał nastę-
pujący telegram od generała Met-
huen:

„Rzeka Modder, wtorek dnia
28. listopada. — Zreknoskowa-
łem pozycję nieprzyjacielską przy
rzece Modder, o godz. 5 z rana, i
znalazłem ją silnie ufortyfikowaną
i bronioną.

„Nie można było myśleć, aby
zająć z boku nieprzyjaciela z po-
wodu rzeki w pełnem korcyce.

Bitwę rozpoczęła artylerja o
godz. 5:30 sukursowana przez in-
fanteryę i kawalerję z frontu,
gwardję z prawej strony, a dzie-
wiątą brygadę z lewej. Nieprzyja-
ciel wystąpił w sile 8,000 mając
silną artylerję, w której grzmiały
4 armaty Kruppa.

Sukurs z okrętów.

Brygada morska przyjęła bar-
dzo silny udział w tej bitwie ze
strony rzeki.

Nieprzyjacieli wyparty z pozycji.

Do desperackiej ciężkiej bitwy,
trwającej 10 godzin, pozycja nie-
przyjacielska uciechła. Gen. Polo
Carow, szczęśliwie przedostał się
przez rzekę z 300 saperami i zaata-
kował boerów. Nieprzyjacieli usta-
pił.

Stoczona bitwa była najdardziej
zaciętą i krwawą, jaką można za-
jednak w historii Anglii. Bli-
szych szczegółów o poniesionych
stratach w tej bitwie jeszcze nie
przesłano. Podobno z obu stron
padło parę tysięcy ludzi.

Kimberley ocalone.

Zwycięstwo odniesione nad
Boerami przyniosło jeszcze ten
rezultat, iż oczyściło drogę a
tem samem oswoodziło mia-
sto Kimberley od Boe-
rów. Wojska angielskie posta-
piły naprzód pośród wielkich trud-
ności i ciągłych bitew.

Straty Anglików pod Belmont.

Lista poległych pod Belmont
Anglików jest następująca: ofice-
rów zabito 4, raniono 22, żołnierzy
zabito 46, raniono 225 z których
z samej gwardji poległo 35, a 159
z innych.

Królowa dziękuję żołnierzom.

Królowa Anglii zrobiła przegląd
kawalerji przed ich odjazdem do
Połud. Afryki, następnie oświad-
czyła do pułk. Hatton, że jest za-
adowolona z dzielnej postawy żoł-
nierzy, oraz, że wdowy i rodziny
tych żołnierzy, którzy walczyć mu-
szą obecnie z Boerami, znajdować
się będą pod jej szczególną opieką.

Bitwa na wierzchołku góry.

Manila, 30. listopada. — Puł-
kownik Bell zwyciężył i rozpro-
szył brygadę generałów Alejan-
drino i San Miguel. Walkę z
nimi stoczył na wierzchołku gó-
ry, które to stanowisko powstańcy
uważali za niemożliwe do zdobycia,
a z tego powodu mieli nawet
swe familie z sobą. Amerykanie
zabrali amunicję nieprzyjaciela i
jego armaty.

To jest gołosłowny telegram po-
dany wczoraj, dzisiaj jesteśmy w
stanie podać bliższe szczegóły tej
bitwy według otrzymanych póź-
niej telegramów.

Bitwa ta miała miejsce na szczy-
cie góry niedaleko Magalaran, na
zachód od tego miasta. Góry te
tworzą granicę wodną między do-
liną Dagupan i oceanem. Pułk
Franklina Bell t. j. 36 pułk pie-
choty, kompania 33go pułku pie-
choty pod wodzą Fowlera opuścili
Mangalaran w poniedziałek rano i
odbyli pochód trwający 24 godzi-
ny z cztero godzinnym odpoczyn-
kiem po grzbietach skalistych i
bezwodnych. O świcie 28 b. m.
wyszły te wojska z wąwozu na pa-
górek wiodący wprost do przednich
strazy wroga, które na widok ame-
rykanów cofnęły się bez dania wy-
strzału.

Pułkownik Bell, który z reko-
nesansami szedł naprzód, pędził
powstańców przed sobą po pochy-
łości góry na bagną między Ma-
galaren i Aonitas. W tej ucieczce
stracili powstańcy dwóch poległych
i wielu rannych oraz pozostawili
na łup ścigających dwie armaty
Nordfeldta, dwu całow. armatę
Kruppa, jedną Maxima i jedną
Hotchkissa. W czasie ucieczki
rozproszyli się na wszystkie strony.

Oprócz tych armat zabrał puł-
kownik Bell znaczną ilość amuni-
cji i ubiorów wroga, wiele karabi-
nów systemu Mausera i Reming-
tona, kilka amerykańskich win-
czestrowek i 1000 krągów naboju.

Wszystko to pozostawili nie-
przyjacieli za sobą na długości
dwóch mil, uchodząc bez niczego
z wyjątkiem pewnej liczby kara-
binów. Żony i dzieci powstańców
znajdujące się w obozie nie miały
czasu uciekać. Pułkownik Ruscarr,
naczelnik arsenału i kilku innych
powstańców popadło w niewolę.

Liczbę powstańców obliczono na
2000 między którymi znajdowało
się nieco angiolków i japończyków
oraz czterech angielskich oficerów.

Z SIELSKICH PIEŚNI.

— Oj, miłujęś ty mnie, Jantek,
Weźmiesz mnie za żonę?
Peciem młoda, peciem ładna,
Pyski mam czerwone!...
— Oj, miłuję ja cię Magda
I twe pyski zdrowe,
Lecz miłuję jescze więcej
Twa... czerwoną krowę!

Magda skropie rzepę,
Walek drzewo rąbie:
— Daj gamby dziewczucho!
— Idź se pusty głąbiel
Bez cóż takas domna
Kiej okumonowa?
Bo mi się dziś z rana
Ocieliła krowa!...

Niesia Magda karafijal,
Na moście ją Bartek mijał...
A że im się ręce spleli...
Karafijal na ścieg zgnetli...
Dobrze matka powiadała,
Nie rusz Magda karafijala.

Oj siedzi kamień w ziemi,
Oj pływ scupak w rzece,
Oj nima gorsej biedy,
Da jak rzadę kobiece,
Oj jedzie chłopak na koniu
A koń kopytem kopie,
Oj jedzie chłop na koniu,
A baba zaś na chłopie...

Oj pogania chłop konia,
Oj leszczynowym prętem
A babę zaś gna dyjabel
I leca nad odmetem.

Do Argentyny.

— Może Icku pojedziesz do Ar-
gentyny, Rotszyld daje pieniądze
na drogę a tam dostaniesz ziemi
ile zechcesz?
— Za pospieszeniem jasnego
pana, jaśm tam pojechał, ale ze-
by mi dali ze trzy chłopcy i choćby
jednego obywatela.

Qui pro quo.

(Z przysięgi pana Kalasantego za granicą.)

Gdym z Karlsbadu wracał—paniel
Zdrów i świeży niesłychanie....
Przypomniałem pośród drogi
Magnifiki rozkaz srogi:
By jej przywieźć z zagranicy
Stalowych parę nozycy....
Gadam po czesku od biedy....
W Pradze robię popas tedy—
I błakając się po mieście,
Wypatruję, gdzie niewieście
Sprzedają się fraszki, graty....
W końcu znalazł sklep bogaty:
W oknie nici, igły, wstęgi....
Wchodzę tedy bez mitregi,—
(Tam trzy panny, jak rzyceżki!)
Pytam grzecznie o nozyczki,
A te,—panie,—ponownieją,
Cosić szepczą, coś się śmieją,
Jedna: czego żalam?—pyta—
—No, nozyczek chcę i kwita!—
Dziewco zapłonęły oczy
Z gniewem od stołu odskokczy;
Mruczając: „Nimec zatracony” —
Wszystkie trzy znikają z sceny...
Ja cierpliwie czekam

Az tu

Wchodzi drabów kilkunastu;
Słyszę klątwy i pogroźki,—
Mało mnie nie wyrzucili!...
Bo po czesku, moi mili,
„Noziki?”—to znaczy.... nożki
Pigula.

Głuchy Ekonom

Gość.—Jest Pan w domu?
Ekonom.—Rzepę kopieiny.
Gość.—A pani?
Ekonom. — Świnie ją zjadły,
proszę pana.
Gość.—E, głupia wasan, jak...
Ekonom. — Ja też tak myślę
proszę pana, póki nie zamarnie.

Dobra informacja.

Zyd. — Słuchaj no ty chłopie,
którędy jechać do Baraniej Wólki.
Chłop. — Którędy se miarkujes,
zty ydzie!
Zyd. — Ny, przez urazy, niech
mi pan gospodarz drogę pokaze.
Chłop. — A to niech se pan
kupiec jedzie najpierw bez grze-
czność a potem od figury na lewo.

Doniesienie od księdza.

Prawie cudowny wypadek zda-
rzył się w Tremont, Pa., zastana-
wia cały świat lekarski. Ksiądz
Daniel Saner, kapłan tamtejszy, do-
nosi o tem dla dobra jego cierpią-
cych współbraci: „Przez bardzo
wiele lat cierpiełem na niestrawność
i bezsenność, przez co stan mego
zdrowia znacznie podupadł. Skóra
moja oblażała niby łuska z ryby, i
doktorzy orzekli, że z powodu mego
wieku, 68 lat, ratunek dla mnie jest
niemożliwy. Może dziesięć miesie-
cy temu zacząłem żyżywać Dra
Piotra Gomozo i wkrótce uczulem
polepszenie. Powrócił mi apetyt,
zdrowy sen dodawał mi sił i przy-
brałem na wadze ze 120 na 150
funtów. Przyjaciele winowali mi
zdrowego wyglądu. Przedtem z
trudnością mógłem pićro utrzymać;
to pismo niech przekona Pana o
mych powróconych siłach. Z
wdzięcznością przyznaję, że obecny
mój doskonały stan zdrowia jest za-
ługą Boga rezultatem wybornego
lekarstwa Dra Piotra Gomozo.
Nie jest sprzedawane w aptekach.
Piszcie do właściciela, Dr. Peter
Fabrney, 112—114 So. Hoyne Av.,
Chicago, Illinois.

JEDEN

z wielu dowodów wy-
leczenia z Epilepsji
przez Dr. Kallmerten'a z Toledo —
jest uzdrowienie panny Maryi P. w
Detroit, Mich., lat 20. Podległa tej
chorobie prawie od dzieciństwa, a
później ataki epileptyczne powta-
rzały się niemal codziennie, a na-
wet czasem po kilka razy na dzień.

Dnia 11 Lipca r. b. panna P. roz-
poczęła kurację u Dr. Kallmerten'a,
a 14 Sierpnia napisała już list
dziękczynny, że już niema żadnych
ataków tej nieszczęsnej choroby i
dziękuję za jego kurację i medycy-
ny.

Piszcie o poradę w wyjaśnieniam
o chorobie.
Dr. KALLMERTEN,
Toledo, Ohio.

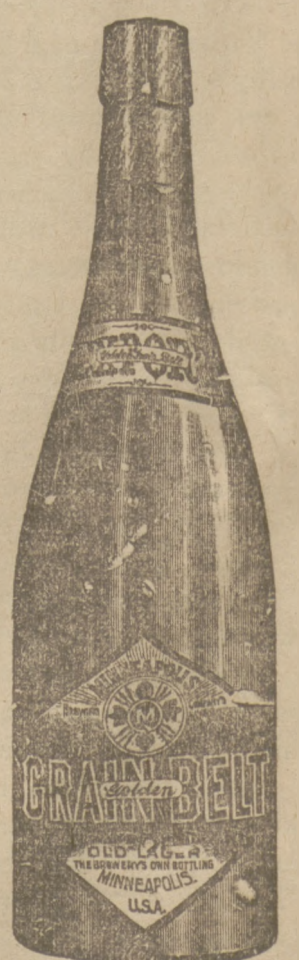
S. E. OLSON CO.,
WIELKI SZTOR
MINNEAPOLIS, MINN.
MAMMOTH
Depart. Ubrań.
2gie piętro.

W tym
tygodniu
WIELKA
POŁROCZNA
WYPRZEDAŻ
Ponieważ fabry-
ki przepełnione są
towarem w tej po-
rze roku, a my za-
kupiliśmy nasz to-
war w czasie kiedy
był najtańszy, mo-
żemy sprzedawać
taniej aniżeli jaki
skład w mieście.
Kostumerzy któ-
rzy kupując od nas
zaoszczędzili pie-
niądze i poznali
wartość towaru
przyznają iż ceny
nasze są niższe niż
kiedy przedtem

Golden
Grain Belt
Beers

PIWO DLA

ŁUDU



Czysty Słód pokar-
mowy.

Minneapolis
Brewing Co

[illegible]

PIJ CIE HAMM'A WYBORNE SMACZNE PIWO

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorowie „Słońca”, którzy zapłacili za cały rok jednego dolara z góry, otrzymają bezpłatnie Kalendarz Maryjański na rok 1900. — Członkowie zaś Unii mogą takowy od nas otrzymać skoro nadesłają do Redakcji „Słońca” 20 centów gotowizną lub w znaczkach pocztowych.

UPOWAŻNIENIE!

Pan Józef Jarosz, zamieszkały w St. Paul, Minn., róg Gaultier i Thomas str., jest upoważnionym głównym Agentem i kolektorem od „Słońca” w St. Paul i Minneapolis, Minn.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze „Słońca” pomieściliśmy wiadomość, że towarzystwa unijne w Buffalo i publiczność, na obchodzie Listopadowym ofiarowały na dom emigracyjny \$22.77, niniejszem prostujemy, że suma kolektowana tylko wynosiła \$21.77.

Odpowiedź na listy.

Tym co się pytają, że od nas można dostać drukującą maszynkę za dolara i czy jest złoty atrament, prawdziwie złoty, i czy mamy droższe drukujące maszynki?

Odpowiadam że prawdę ogłaszam i są rzeczywiście takie, jak się opisuje.

Mamy także droższe drukujące maszynki.

Najlepiej zrobicie jeżeli przysłacie markę pocztową po nowy katalog, w którym znajdziecie rozmaite drukujące maszynki, jako też wiele interesujących rzeczy obszerniej opisanych.

Kto chce mieć katalog niech pisze po takowy jak najprędzej dopóki wszystkie nie powysyłam.

S. Keltonik,
Punkutawney, Pa.

GRAND OPERA W ST. PAUL.

W przyszłym tygodniu począwszy od niedzieli wieczorem, 3. Grudnia, będzie daną nadzwyczaj zajmującą melodramę

„The Great Northwest”.

W tej sztuce zupełnie nowo wystawionej, znajdziemy bardzo wiele zajmujących i komicznych wydarzeń, opartych na tle rzeczywistego życia na preryach. Nadzwyczaj ciekawą osobistością jest ojciec Nubbinsa „Ken” Daggs z córką — jego gra nadzwyczaj zajmuje publiczność i w ogóle całość sztuki odegrana przez wyborowych artystów ubawi niewątpliwie chciwą wrażeń publiczność.

Ogłoszenie.

Nie mając innej sposobności, a pragnąc znaleźć dobrą żonę, udaję się do Szan. Redakcji „Słońca” z prośbą ogłoszenia tej treści:

„Pragnę się ożenić i w tym celu poszukuję panieneckiej średnio wykształconej, gospodarnej i przystojnej, lat nie wyżej 25, katolickiej, mającej trochę pieniędzy. Mam lat 35—5 stóp 8 cali, truneków ani tytoniu nie używam. Posiadam jedną łódź w mieście i farmę 160 akrów w Lake Co. Pragnę mieszkać z żoną na farmie.

Osoby interesowane niech się zgłoszą oraz przysłać mi fotografię pod adresem

Walenty Wilczewski,
Box 75, Duluth, Minn.

POLSKA PIEKARNIA.

Rodak nasz, p. Karol Zalewski, otworzył Piekarnię Polską pod numerem 566 Wabasha ulicy w Saint Paul i poleca się względem Szanownych Rodaków, zalecając swoje pieczywa czystością i dobrocią. Przytem wyrabia wszelkie gatunki ciast i tortów. Przyjmuje obstatunki na święta, wesela, chrzciny i inne uroczystości i zabawy, dostarczając obstatunki ze ścisłą akuracją i zadowoleniem ogółu. Spróbujcie tylko naszych ciast i pieczywa!

Boskie zestanie dla biednych.



W ostatnich pięciu latach wyleczyliśmy przeszło pięć tysięcy ludzi. Pokup Wiel. Ka. Brooks lekarstw tak się powiększyły, że musieliśmy przybrać kilku wykwalifikowanych doktorów do naszego medycznego zakładu. Jesteśmy teraz w stanie obsłużyć każdego cierpiącego na chorobę każdego rodzaju w jak najkrótszym czasie, chociaż choroba jest zastarzała. Nasze lekarstwo czyści krew, działa na nerki, wątrobę i żołądek i wzmacnia system. Nasz Balsam, znany na cały świat, leczymy astmę i wszelkie choroby płuc. Zwracamy także uwagę na reumatyzm każdego rodzaju. Jeżeli cierpisz na świeżbiączkę, oczema, wyrzuty lub inne choroby skórne pisz do nas. Leczymy katar, jako też choroby gardła i płuc. Każdy katolik nie mogący zapłacić za lekarstwo może takowe dostać darmo, jeżeli proboszcz z jego parafii będzie po nim pisał.

Reumatyzm i Astma wyleczona.

Po siedmiu - letniej chorobie, określiam słów parę do Wiel. Ka. Brooks z podziękowaniem za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby. Będąc cała opuchniętą z bólu nie mogłam ani spać ani jeść, a oprócz tego cierpiałam na astmę tak mocno iż kaszlać nie mogłam czasami odcychu dostać i myślałam że się uduszę. Miałam wielu doktorów lecz żaden mi nie pomógł, więc zaczęłam brać lekarstwo Wiel. Ka. Brooks'a. Po pięciu tygodniach zostałam zupełnie wyleczoną i muszę powiedzieć lepszemu lekarstwu nad to niema. Niech go Pan Bóg zatrzyna przy jak najdłuższym zdrowiu.

Joanna Kruszevska,
Bever Falls, Pa.

Wyleczony—inni doktorzy nie mogli.

Byłem bardzo chory przez dłuższy czas. Pisałem do Wiel. Ka. Brooks po lekarstwo i po używaniu tego przez dwa tygodnie wyzdrowiałem zupełnie. Jestem mu bardzo wdzięczny za pomoc, życząc mu długiego zdrowia i życia.

K. Daczarou,
Ashley Building, Broadway,
St. Louis, Mo.

Wszelkie listy ze znaczkami pocztowymi na odpowiedź, proszę adresować do

Wiel. Ka. Brooks Co.,
8905 S. Halsted St.,
Chicago, Ill.

Zapisujcie sobie „Słońce”.

M. LEIBECKE, Polski Pogrzebowy.



Zajmuje się Pogrzebami, posiada polskie Książki do Nabożeństwa, Obrazy święte i inne artykuły religijne.

477 ST. PETER UL.
TELEFON 1779—3
St. Paul, Minn.

Jozef Jankowski,

Fabryka Polska Najlepszych

CYGAR „Sobieski” i „Liberty”

Za dobroć towaru gwarantuje popularne i dobre imię firmy.

Unieść powinni popierać swego brata Unieść.

Obstatunki przyjmuje do wszystkich Stanów.

595 Fillmore Ave.
E. BUFFALO, N. Y.

Polski Lekarz.

Jeden z najlepszych polskich lekarzy znajduje się w New Yorku. Można się doń zgłosić ustnie lub piśmiennie. Wyleczył tysiące osób, a przytem jako rodak powinien być przez Polaków popierany. Najusporczywsze i najcięższe choroby leczy bardzo skutecznie. Piszcie o poradę do Dr. Landes, 134 E. 24 st New York, City.

GEO. BENZ & SONS

Appatine Bitters nie jest gorzki lecz ma przyjemny smak i zapach. Adres: Geo. Benz & Sons, St. Paul, Minn.

Tani grunt w Wisconsin.

Chicago, St. Paul, Minneapolis & Omaha R. R. Co. posiada około pół miliona akrów gruntu do wyboru, który sprzedaje po \$2.50 za akier i wyżej. Ten grunt jest położony w całości, pomiędzy Ashland Duluth, St. Paul i Minneapolis, które to miasta dają gwarancję łatwego zbytu wszelkich ziemnych produktów. Lepiej lokować za pieniądze, jak na ulepszonej farmie znaleźć nie podobna.

Po bliższych wiadomości można pisać pod adresem:

Geo. W. Bell,
Land Commissioner.
Hudson, Wis.

Oszczędzenie Zdrowia.

Niektóre zagrożone części ciała mogą powrócić do życia, gdy będą należycie odżywiane regularnie. Z chwilą gdy zdrowie jest nadwyżężone, cały system woła o pomoc, a szczególnie zagrożone organy.

Severa Balsam życia.

pomaga zawsze na żołądek, leczymy wątrobę, kiszkę, i pewne nieregularności. Odżywia także wszelkie organy i daje im nową siłę, oraz wzmacnia całe ciało. Wszelkie chroniczne choroby usuwa bezwarunkowo. CENA 75c

Dobry liniment jest środkiem koniecznym dla każdej rodziny.

Severa sio. Gotarda Oliva.

Leży nadzwyczaj szybko wszelkie choroby skórne i usuwa ból. Bóle reumatyczne lub neuralgie usuwa natychmiast po jednorazowym użyciu. CENA 50c.

W. T. SEVERA, aptekarz,
CEDAR RAPIDS, IOWA.
Medycyny Severy są we wszystkich aptekach.

Wyborna sposobność.

Nadarza się każdemu, kupić maszynkę do druku z flaszką złotego atramentu—tylko za \$1.00. Czytajcie ogłoszenie—S. KELTONIKA.

J. B. WALLROFF'A

SKŁAD OBUWIA.

No. 767 Wabasha ul., róg Rice i Wabasha.

Przyjdzie do naszego sztoru i wybierzcie zimowe buciorki po cenach obniżonych, specjalnie ofiarowanych na czas krótki.

Męskie Buckle Arctics 1.00
Chłopięce „ ” 90c
Panińskie „ ” 75c
Damskie kalosze 69c
Przyjdziecie i przekonacie się.

Skład Win i Likierów.

Pan Józef Matz zaopatrzył obecnie swoją piwnicę oraz wielki skład win w najrozmaitsze wyborowe importowane i krajowe Wina, które sprzedaje po cenach nader umiarkowanych. Szczególniej zaleca Wiel. Duchowieństwu czyste wino mszalne.

Lepszych win w największych hurtownych składach nie znajdziecie.

Ma w zapasie Gomozo i inne lekarstwa Dr. Peter Fahrney.

The Palace CLOTHING HOUSE CO., Seventh & Robert St. Ryan Block.

Siódma i Robert ul.
Sztór w St. Paul.

313-325 Nicollet av.
Sztór w Minneapolis.

500 Czarne i białe Fashionable Stripes ze szkockiego szewiotu z pojedynczą lub dubeltową piersią, bardzo pięknie wykończone, zwykłe sprzedawane po najniższej cenie 14 dol. na sprzedaż w tym tygodniu 6.95

Pięć odmian—około 300 z pojedynczą piersią ubrań takowych amerykańskiej wełny, w szarym, niebieskim i zielonym kolorach. Zwykłe wystawiane do sprzedaży po 15 dol. u nas w tym tygodniu po 8.75

AMERICAN MILLS KESSEY zrobione z czystej wełny—Palta 38 cali długie, pięknie fasonowane z wojskowymi ramionami, z satynową podszewką rękawy, w kolorach czarnym, brązowym i niebieskim. Cena hurtowna 12 dol. u nas w tym tygodniu po 10.00

Z różnych wyborowych materij—Meltons, Kersey, Fur Beaver z jedwabną podszewką—ostatniej mody Palta zwykle sprzedawane od 18 do 25 dol. w tym tygodniu 15.00

300 ubrań dla młodzieży z czystej wełny, miara od 14 do 19 lat wartości 8 dol. w tej sprzedaży 5.00

UBRANIA DLA CHŁOPCÓW pięknie wykończone z najlepszej materij, wartości 4 dol. w ten tydzień 2 50

W. SŁOMINSKA.

679 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystyczną wykonywaną pracę.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jako Szanownym Towarzystwom polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, i OZNAK, ROZET, BEREŁ PAŁEK MARSZOWSKICH po jaknajniższej cenie, Oraz wykonuję wszelkie obstatunki jak najpunctualniej i najsumiennie, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam do wody mej zrzeczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee. Av. Chicago, Ill.

North-Western....

Jest najlepszą koleją na Północnym Zachodzie.—Oto niektóre uwagi pewnego podróżującego adwokata:

Nadzwyczaj wygodną jazdą koleją, którą raczej nazwałby można przepychem lub zbytkiem, jest jazda na kolei North-Western. Rzeczna obsługa kolejowa, wygodne wagony z elektrycznym oświetleniem i nadzwyczaj spokojna jazda, czynią system kolei North-Western jednym z najwygodniejszych w świecie. Jazda tą koleją nie jest droższą od jazdy innymi kolejami. Kto więc chce użyć wygodnej podróży i przebyć daną przestrzeń w najkrótszym czasie, niech spróbuje kolej North-Western, a zawsze jej będzie użył w razie potrzeby.

Kolej North-Western kursuje regularnie między St. Paul a Chicago w następujących godzinach: Każdego dnia wyjeżdżają z St. Paul następujące pociągi: Northwestern Limited—o godzinie 8:10 wieczorem; Badger State Express—o g. 8:15 rano; Black Flyer—o g. 6:35 wieczorem; Atlantic Express—o godz. 4:30 popołudniu.

Te same pociągi opuszczają Chicago w następujących godzinach: 6:30 wieczorem;—8:30 rano;—10 wieczorem;—10:15 wieczorem.

Wszystkie te pociągi kursują pomiędzy St. Paul, Minneapolis i Chicago, mając połączenia z Eau Claire i Hudson do Superior i Duluth, a na południe do Sioux City, Omaha, Kansas City i innych miast południowych.

Każdy

chcejący wprowadzić sobie KSIĄŻEK historycznych, powieściowych, naukowych, z piosenkami, śpiewkami, trykoty świętych, do nabożeństwa, z nutami, do rozrywk, poczenia i t. p. nalechajcie się po KATALOG KSIĄŻEK do

PIERWSZEJ KSIĘGARNI

* POLSKIEJ w Ameryce.
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

PAIN EXPELLER.

Pałac bogacza, jak również chata biedaka nawiedzane bywają przez owych niemytych gości, jako to: reumatyzm, ból zębów, neuralgię itd. „Kotwiczny” Pain Expeller Richtera, z łatwością tych wstrętów na cztery wiatry rozasyła. Cena 25 i 50 centów.

Dr. Wm. H. Sigler.

Z ciężkiej słabości zostaliśmy szczęśliwie i umiejętnie wyleczeni, dlatego też polecamy naszym Rodakom Dr. Wm. H. Sigler we wszystkich przypadkach załabnięcia, a jesteśmy pewni, że wszyscy będą zadowoleni i wyleczeni. Dr. Sigler przyjmuje chorych w swoim ofisie pn. 138 East 6th str. (naprzeciwko hotelu Ryan). No. telefonu 592, mieszka zaś pn. 69 Summit Ave. Chorych przyjmuje w ofisie od godziny 10 do 1-ej i od 2 do 4-ej.

Schuneman & Evans

COR. 6TH & WABASHA STS.—ST. PAUL.

Ciepłe zimowe materje na ubrania.

Posiamy olbrzymi wybór rozmaitego gatunku zimowych materij na ubrania, chcąc jednakowoż dać sposobność naszym kostumerom nabycia towaru po najniższej cenie, obniżyliśmy ceny jeszcze o kilka centów. — Te ceny będą trwać tylko przez kilka dni, a więc należy korzystać ze sposobności.

56 calowy Herringbone Cheviot materia wyborowa, sprzedawana najtaniej po \$2 w ten tydzień yard po

\$1.39

56 calowy Plain Cheviot bardzo ciężkie. Cena zwyczajna po \$1.75 u nas w ten tydzień yard po

\$1.29

50 i 56 calowy Cheviot i Homespun, w różnych kolorach bardzo ciężkie. Zwykła cena 1.25 i \$1.50 u nas w ten tydzień yard po

89c

54 i 56 cal. English Checked Worsted and Rough Boucle Suitings bardzo ciężkie. Zwykła wartość 1.75. Nasza oena obecna

98c

20 sztuk High Art Plaids and Stripes zbalonowych i z włosu wielbłądowego wartości 2 dol. u nas w ten tydzień yard po

\$1.29

75c materje na suknie po 39c

Następujące towary zalecamy naszym kostumerom jako rzecz wyborową

100 sztukek nowości na zimowe ubrania, z czystej wełny Worsteds, Stylish Plaids, Granite Suitings, Plaid Homespun, Wool Vicunas, Jamestown, 54 cal. Ladies Cloth czysto wełniane Scotch Suitings and Cheviots,

owary te będą sprzedawane zw. czajnie po 50c, 60c i 70c — obecna cena 39c

ZAKŁAD WYROBÓW KOŚCIELNYCH.

OLTARZE, ŁAWKI, AMBONY, KONFESJONALY

itp. w Stylach: Gotyckim,

Romańskim,

Barocco,

Roccocco,

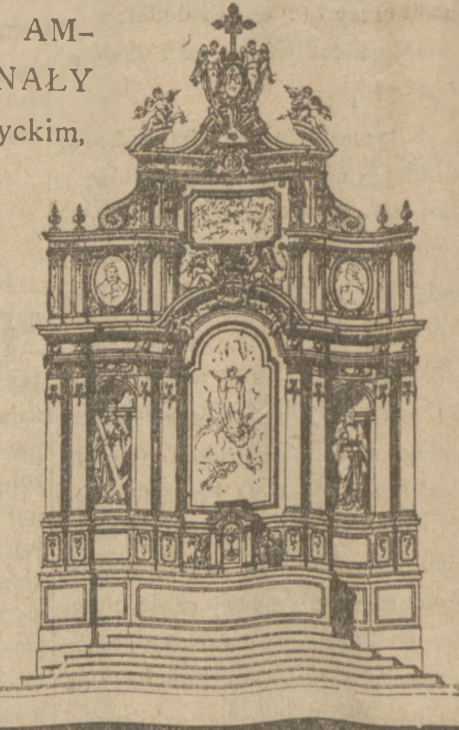
Renesansowym

i Mieszanym.

Szkice i Kosztorysy wysła się bezpłatnie.

ROMAN ALEXANDER,

201 ISLAND AVE.,
Minneapolis, Minn.



FOTOGRAFISTA.

wykonywa najpiękniejsze fotografie, portrety kredkowe wodnemi i olejnymi farbami różnej wielkości. Odrabiam stare fotografie. Posiadam nadto bardzo gustowne ramy do obrazów i oprawiam sam tanio. Nie zatrudniam żadnych agentów.

486 WABASHA ul. ST. PAUL, MINN.

Czy chcesz czytać . . .

PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA,

Romane historyczny Maurycego Jokay'a, zawierający przeszło 300 stronice druku — zapisz sobie

“TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY” na rok 1900.

Kosztuje tylko \$1.00 na rok.

W. DYNIEWICZ, Wydawca, 532 Noble st. Chicago, Ill.

P. S. Pierwszy numer Tygodnika wysyłamy na okaz bezpłatnie.

SEVERY LEKARSTWA.

Jeżeli chcesz pozbyć się zaziębienia w jednym dniu, używaj Severy „Cold Cure Tablets”, najlepszy i najekstremniejszy środek do wyzdrowienia. Pigulki są osuszone i łatwe do użycia. Spróbujcie zaraz, Cena tylko 25 ct.

Bracia Kaźmierscy

Przy E. 3ciej ulicy posiadają tak wyborną szynkę, że lepszej nietylko w St. Paul, ale na całym świecie nie znajdziecie. Panowie Kaźmierscy posiadają największy skład mięs i wędlin w St. Paul i Minneapolis, słyną z doskonałych wyrobów sarskich w całym stanie Minn. a nawet w całej Ameryce.